

Po co nam edukacja

23 stycznia 2010

Miłość bez mądrości każe skracać za wysokich i wydłużać za niskich, oczywiście dla ich dobra... Mądrość bez miłości pozwala konstruować coraz doskonalsze bronie, którymi można niszczyć "siłę żywą" przeciwnika, oszczędzając należące do niego przedmioty.

Edukacja, która uczy przede wszystkim sprawnego korzystania z informacji i skutecznego rozwiązywania problemów BEZ umieszczenia tych umiejętności w KONTEKŚCIE tego, czemu to wszystko ma służyć, prowadzi do wynaturzeń, o których potem z fałszywym oburzeniem donoszą media, zacierające ręce nad skokiem nakładu z powodu kolejnego "gorącego" tematu zwyrodnialców, którzy zatłukli jakąś babcię dla pięciu złotych.

Miarą naszego człowieczeństwa jest stosunek do słabszych: chorych, niepełnosprawnych, starych czy zwierząt... Tymczasem jako ogromny skok cywilizacyjny i powód do dumy dziennikarze odtrąbili ostatnio wejście w życie nowej ustawy, zgodnie z którą świąteczne karpie, zabijane z okazji świąt miłości bliźniego, mają być mordowane humanitarnie, tj. wyłącznie uderzeniem w głowę i to broń bożą w obecności dzieci. Cóż za wrażliwość...

A jednak tuż obok nas istnieje świat, o którym większość z nas nigdy nie słyszała... świat w większości młodych, czasem bardzo młodych ludzi, z porywu serca poświęcających swój czas, energię i swoje skromne pieniądze na ratowanie zwierząt, skazanych na śmierć przez czyjąś niewrażliwość lub zaniedbanie, a czasem celowo maltretowanych albo wykorzystywanych dla zysku.

Parę tygodni temu zupełnym przypadkiem trafiłem w internecie na takie ogłoszenie:

“To nie jest zwyczajne ogłoszenie, w którym szukamy domu dla bezdomnego psa. To jest nasz gorący apel do osób kochających zwierzęta. Apel o pomoc dla naszego podopiecznego, Mozarta.

Mozart ma ponad 10 lat i mieszka w azylu prowadzonym przez Fundację „Psi Anioł” przez całe swoje życie. Jest półślepy i chory. Diagnoza weterynaryjna wykazała, że Mozart cierpi na zespół „końskiego ogona” co oznacza ucisk rdzenia kręgowego na nerwy. Serce Mozarta też jest chore – bije nieregularnie.

Jego stan pozwala jedynie na leczenie zachowawcze polegające na podawaniu leków na serce w postaci tabletek. Mozart chodzi tylko troszkę. Pomimo choroby Mozart ma dobry apetyt i ma wielką potrzebę obcowania z człowiekiem. Przez swój słaby wzrok jest z natury nieufnym psem, ale jego doświadczenie pozwala bardzo szybko przekonać się o braku złych zamiarów. Wyczytuje to wzdając nosem blisko twarzy człowieka. Korzysta z każdej chwili spędzonej z opiekunami...

Pomimo ogromnych starań podejmowanych w azylu nie możemy Mozartowi zapewnić jednego: naszej stałej obecności przy nim, pomocy w chwili gdy będzie jej potrzebował.

Boimy się również tego, że nie będzie nas przy nim wtedy, gdy nastaną jego ostatnie godziny.

Prosimy – zabierz Mozarta do swojego domu. Podaruj mu tylko miękkie pośłanie i swój czas. Podaruj mu również to, czego Mozart ogromnie potrzebuje: uczucia, że po całym swoim życiu bycia niczym wreszcie jest chciany i ważny. A gdy nadejdzie jego czas – niech nie będzie samotny...

Prosimy o pomoc szczególnie osoby mieszkające w Warszawie lub w najbliższej okolicy. Ze względu na stan zdrowia Mozarta chcemy oszczędzić mu trudnej i długiej podróży.”

I dalej:

“Niemał całe życie spędziłem w schronisku, a mam ponad 10 lat.

Żyję tylko nadzieją, iż pewnego dnia pojawi się człowiek, który pokocha mnie od pierwszego wejrzenia, przytuli do serca i zabierze do ciepłego domu. Wiem, że jestem już stary, brzydki i mam słaby wzrok, dlatego nadzieja, która trzyma mnie przy życiu jest coraz mniejsza. W zamian za dach nad głową, otwarte ramiona, pełną miskę i ciepłe słowo ofiaruję Ci wszystko co mam: całego siebie, swoje życie, swoją wierność i olbrzymią wdzięczność. Wiem, że to mało... dlatego bardzo się boję, że już na zawsze pozostanę sam.

Czekam na dom, w Azylu pod Psim Aniołem w Warszawie."

To ogłoszenie napisali wolontariusze, młodzi ludzie, którzy raz zetknąwszy się z losem zwierząt takich, jak Mozart, nie potrafili przejść nad tym do porządku dziennego. Skupieni na forach internetowych, takich jak dogomania.pl, codziennie organizują zakrojone na szeroką skalę akcje, całkowicie prywatnie i praktycznie zupełnie anonimowo – kryjąc się pod "nickami", takimi jak "Mru", "Tola", "Siekowa", "Idusiek", "zły_kalafiorek", "Obraczuś", itp., co dnia przywracając życie, godność i nadzieję tym, którzy mają na nie najmniejsze szanse: starym, ślepym, schorowanym, brzydkim kundłom, przepędzanym zewsząd i nie mającym znikąd pomocy.

"Pies bez człowieka jest nikim" – napisała kiedyś Dorota Sumińska. To cena, jaką ten gatunek zapłacił za swoje udomowienie. Dzięki nieprawdopodobnej ofiarności i energii ludzi, którym jego los nie był obojętny, Mozart – olbrzymi, stary, ślepy, schorowany wilczur, który praktycznie już nie potrafił sam stanąć o własnych nogach, znalazł kochający dom na ostatnie dwa tygodnie życia. Nawet on, całe życie wychowany w azylu dla zwierząt, w tych ostatnich dniach lgnął do ludzi, którzy się nim zajęli, zaufał im i każdym ruchem swojego umęczonego ciała starał się do nich zbliżyć. Odszedł pogodny, w swoim własnym domu, z głową na kolanach swojego własnego człowieka, uspokojony jego obecnością i dotykiem. A mogłoby się wydawać, że po życiu spędzonym w azylu nie powinien w ogóle wiedzieć, co to znaczy mieć dom.

A jednak nawet on odżył, kiedy poczuł, że kogoś obchodzi jego los i że ktoś ofiarował mu jego własne miejsce na ziemi. Rozumieją to ludzie tacy jak Mru, Tola, Siekowa, czy Nikuś i rzesza im podobnych, rozrzuconych po całym kraju, skrzykujących się poprzez internet czy maile za każdym razem, kiedy dowiedzą się o kolejnym bezradnym zwierzęciu, które bez ich pomocy najczęściej zginie w ciągu kilku dni.

Kiedy większość z nas pochłaniała kolejne dania świątecznych potraw, Tola – kilkunastoletnia dziewczynka z centralnej Polski, walczyła o uratowanie starego, kalekiego psa, marznącego na wybiegu jednego ze schronisk dla zwierząt. Tuż po świątach miał zostać uśpiony, bo schronisko nie zajmuje się psami w jego stanie. W ciągu tych trzech świątecznych dni, kiedy cały kraj odpoczywał, Tola zorganizowała pieniądze na jego stałe utrzymanie w hoteliku dla psów i na leczenie, transport na odległość kilkudziesięciu kilometrów i ekipę lekarzy specjalistów, czekających na jego przyjazd w odległym mieście. Jego wyjazd ze "schroniska" mógłby posłużyć za kanwę do filmu sensacyjnego. Kolejne życie uratowane. Jakim człowiekiem będzie Tola, kiedy dorośnie? Jakimi ludźmi będą jej dzieci?

Nie wiem, jakie Tola ma stopnie w szkole, ale wiem, że świat z nią i wokół niej jest lepszy niż bez niej. Kiedy debatujemy o nowych programach edukacyjnych, reformach i nowych technologiach w edukacji, nie zapominajmy, do czego one wszystkie mają przygotować młodego człowieka. Jeśli o tym nie będziemy pamiętać, Tola będzie rzadkim wyjątkiem, a regułą ludzie, którzy stworzyli, zamknięty już na szczęście, obóz zagłady dla psów w Krzyczkach koło Warszawy. Filmik, który możesz obejrzeć poniżej to hołd ofiarom tego obozu. Jeśli poruszy Cie on choć na chwilę, zajrzyj do serwisu dogomania czy jakiegokolwiek innego i zobacz, czy możesz coś zrobić dla choćby jednego zwierzęcia... ofiarować 10 zł na leczenie, znaleźć lekarza, przewieźć starego psa do nowego domu, czy chociaż powiedzieć słowo wsparcia tym, którzy to robią.

Nie możemy zmienić całego świata. Ale możemy zmienić cały świat jednego zwierzęcia. Dajmy też taką szansę naszym dzieciom. Nigdy nam tego nie zapomną.

Autor: Krzysztof Litwiński

Źródło: [Edukacja i Dialog](#)